

Do Głucholaz pojechałem głównie dlatego, żeby zobaczyć rezerwy Odry. Te były jednak bezradne w starciu z zespołem gospodarzy. Dominacja miejscowych była tak wyraźna, że w sumie spotkanie to było, dla postronnego widza, mało interesujące. Taki mecz bez historii. Z groundhopperskiego obowiązku odnotuję, że klub z Głucholaz ma bilety, a nawet klubowe szaliki, które można zakupić. Dużą atrakcją jest górski krajobraz, jaki widzimy za jedną z bramek. Dodam, że mecz uatrakcyjniły dwie lekkoatletki, które w ramach treningu biegały wokół murawy.



Przed tym spotkaniem GKS był na III miejscu ligi okręgowej, a rezerwy Odry na VII. Jednak oba zespoły dzieliły tylko 3 punkty, stąd spodziewałem się wyrównanego starcia. Na początku usiadłem sobie za bramką gospodarzy. I to był błąd, bo pod nią prawie nic się nie działo. Po prawie 30 minutach, gdy zobaczyłem, że jest 2:0 i opolanie nadal grają na swojej połowie, postanowiłem się przenieść. I gdy szedłem padła trzecia bramka. Do przerwy wynik nie uległ zmianie. W II połowie zespół z Głucholaz zdobył jeszcze jednego gola.

Pierwsza drużyna z Opolą grała w ten dzień swój mecz ligowy, stąd jej piłkarze nie zasilili zespołu rezerw. Można jednak powiedzieć, że głuchołazianie mają patent na Odrę, bo w rundzie jesiennej pokonali ją 7:1 i do tego zrobili to na wyjeździe.

{morfeo 348}

Więcej zdjęć na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}